Nal. poczt. opłac. rycz. Cena 20 gr.

Rok II. Tarnów, dnia 10 listopada 1928 r. Nr. 41.





SŁOWO TARNOWSKIE

Tygodnik niezależny

Tarnów, ul. św. Anny 5, I piętro
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 9 do II.

Rękopisów nie zwraca się.

W 10-tą rocznicę Niepodległości.

Rok 1914 i wybuch wojny światowej zastał Polaków nietylko trzech zaborów, ale rozrzuconych po obu półkulach, nieprzygotowanych do walki zbrojnej pod sztandarem polskim i orłem białym na czole **poza garścią**, zdającą się być atomem wobec miljonów uzbrojonych, garścią tych, co w tajemnicy, w ciszy, od kilku lat wprawiali się w ćwiczeniu bronią w Związkach Strzeleckich i Drużynach Strzeleckich.

Garść szaleńców, jak ich nazywali **swoi i obcy**, pod wodzą Józefa Piłsudskiego poszła w bój, rzucając całemu światu w twarz swój bohaterski czyn orężny, nie dając zapominać o tem, że Polacy bić się będę w obcym mundurze, — ale to naród, który w dniach zawieruchy staje z orłem białym na czole do walki o niepodległość. Długie i ciężkie były miesiące pierwszych lat wojny. Żołnierz polski — legjonista, bijący się po bohatersku, otoczony był nieufnością obcych, a niby sprzymierzeńców, — a niejednokrotnie opuszczony przez swoich.

Znane są dzieje legjonistów do r. 1917. Odwieczny wróg Prusak pragnął dokonać podziału psychicznego między legjonistami przez wprowadzenie przysięgi, której I. brygada odmówiła. Zaczął się okres prześladowania, przyszedł Benjaminów, Magdeburg, Kaniów, Murmań, Marmaros-Sziget, aż wreszcie runęły Niemcy i Austrja.

Odetchnęliśmy swobodniej, choć przed nami stał ogrom wypadków, nieszczęść, rozlewu krwi, głodu i nędzy.

Co najszlachetniejsze, rzuciło się ratować pozostawiony na boskiej opiece kraj. Szczegóły dla współczesnych są aż nadto znane, by je przypominać. Czego nie zabrał wróg, trzeba było bronić przed szumowinami społecznemi, rabującemi nietylko prywatne, ale i państwowe mienie.

W Warszawie urzędowała Rada Regencyjna, znienawidzona przez ogół społeczeństwa. — Oczekiwano powrotu brygadjera J. Piłsudskiego z Magdeburga.

Mimo istnienia rzekomej legalnej władzy Rady Regencyjnej, de facto władzę pełniła nietylko w Warszawie, ale w całej Kongresówce P. O. W.

Rewolucja w Niemczech otwarła bramy więzienia przed Brygadjerem Piłsudskim. Entuzjastycznie witany przybył do Warszawy. Zastał Polskę niby wolną, ale opętaną przez rozmaitych prowodyrów, którzy wykorzystując sytuację, dokonywać chcieli eksperymentów na indem zlepionych ziemiach trzech zaborów.

Poza Komisją Likwidacyjną w Krakowie, w której nad innemi górowała świetlana postać owianego prawdziwym patrjotyzmem śp. Włodzimierza Tetmajera, powstaje szereg samozwańczych rządów, ludzi dążących do władzy. Na szczęście ocknęło się sumienie narodu i władzę zwierzchnią oddał Naród w ręce Pierwszego Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego. Naczelnik Państwa zwołał Sejm Ustawodawczy, który miał opracować konstytucję.

Tymczasem w pierwszych dniach istnienia Państwa Polskiego rozpętała się zawierucha wojenna.

Czesi najeżdżają Śląsk cieszyński, Ukraińcy zajmują Lwów i Małopolskę wschodnią. Zdawało się, że powstała z martwych Rzeczpospolita runie w przepaść. A jednak ręka Wszechmocnego czuwała nad Nią. Nietylko stary żołnierz, ale dzieci, kobiety chwytają za broń, aby nie dać zdobytej ziemi.

Środkami tak drobnemi, że gdy dziś czytamy pamiętniki, zwłaszcza wojny ukraińskiej, to wprost wierzyć się nie chce, by te siły starczyły do obrony. Utrzymano wschodnią Małopolskę, **zdobyto polski Lwów**, uratowano część Śląska cieszyńskiego.

Zdawało się, że nadszedł już okres pokoju, gdy w tem nad polskiem niebem ukazała się znów łuna pożarów i wojny. Bolszewicy runęli całą nawałą na Europę, a jak przed wiekami, Polska stanęła murem, broniąc piersiami swemi Zachodu. Z drugiej strony chytry, pokonany Prusak nie chciał oddać Górnego Śląska.

Lała się znów obficie krew polskiego żołnierza, jakby na żywy dowód, że **do ostatniej kropli krwi bronić będziemy ducha.** — Przeszła zawierucha bolszewicka, gdy w tem znów trzeba **było ratować od zguby Wilno.**

Kiedy cała Europa zażywała względnego pokoju, Polska walczyła, by ugruntować swą niepodległość.

Minęły dni krwawe... Nastał pokój, nastąpić miał okres pracy nad odbudową wyniszczonego kraju.

Zdawało się, że mogiły polskie będą wiecznym wskaźnikiem sumień pokolenia, które doczekało się wreszcie wolnej Ojczyzny.

Niestety — prywata, warcholstwo, kradzież majątku narodowego, demagogja, partyjnictwo jęły święcić swoje tryumfy. Kraj szybkim krokiem pędził do zguby, do zatraty.

I oto jak w dniach niewoli na czele garści legjonistów stanął Brygadjer Piłsudski, tak obecnie rzuciwszy w twarz rządcom dotychczasowym słowa: **„Nie może być w państwie, gdy nie chce one iść ku zgubie, za dużo nieprawości"**, wystąpił w maju 1926 z orężem przeciw tym, którzy Polskę prowadzili do zguby.

Polała się krew bratnia, ale krew ta ożywiła zamierające komórki sumienia narodowego, wyrzucając precz poza nawias społeczeństwa tych, którzy na jej żywem ciele żerowali, którzy jak hjeny i wampiry ssali krew.

Jak przed laty do boju o niepodległość stanął kwiat młodzieży polskiej, tak po przewrocie majowym stanął **kwiat pracy polskiej.** Ogrom pracy był wielki, a chociaż do dzisiejszego dnia ci, których odsunięto od wpływów, wszelkiemi środkami starają się wpływ na życie współczesne zdobyć, rzucając pod nogi kamieniami pracującym nad odrodzeniem kraju, zwycięża coraz silniej myśl o państwie potężnem. Polska staje się z każdą chwilą coraz silniejszą staje się państwem, opierającem swą przyszłość z jednej strony na przemyśle, z drugiej na rolnictwie. Dziś każdy Polak, który bez zaślepienia partyjnego patrzy na odbudowę kraju, widzi, że w ciągu lat dziesięciu, a zwłaszcza **dwóch lat ostatnich Polska krzepnie w siły, że Polska będzie wielką!** Dość spojrzeć na Jastarnię i Gdynię, dość przejechać Górny Śląsk, lub zaobserwować, jeśliś Tarnowianinem, „Chorzów", dość zwiedzić kresy wschodnie i stan rolnictwa, by zdobyć się na sprawiedliwy sąd o współczesnych odnowicielach.

To też w dniu Święta Niepodległości **każdy szlachetny, kochający Polskę obywatel,** bez różnicy przekonań politycznych wzniesie okrzyk: **Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, niech żyje Budowniczy i Wychowawca Polski Józef Piłsudski, niech żyje Rząd przez nich do pracy powołany!**

Sternik.

Rozszalała się burza... i wzburzone fale,
Rzucały bez sternika zostawionym statkiem
Na wsze strony. Jak piłką! A z podróżnych wcale
Nikt steru ująć nie chciał. Każdy sił ostatktem,
Chciał ratować swe życie, swych dzieci, swe mienie!
...Los statku był przesądzony. Kończył swe istnienie.

Już spuszczano szalupy. Jedni, siłą pięści,
Inni zręcznością, każdy chciał miejsce w nich zdobyć!
A miejsc wiele nie było! i w części,
Trzeba było pozostać by się z statkiem dobić!

Bo los statku był zda się, że już przesądzony,
Miał się rozbić o skały bez steru rzucony.

Jesen z podróżnych widząc, że statek utonie,
Lub rozbije się wreszcie o rafy podwodne,
Skoczył naprzód!... Ster chwycił silnie, w mocne dłonie,
Wbił w zburzone bałwany oczy jakby głodne,
Jakby sbragnione walki z żywiołem straszliwym.
I, żywioł się z człowiekiem zwarł w uścisku chciwym!

Zdało się już niektórym, że człowiek stracony,
Że go może pochłonie! A z nim jego statek!
Huk piorunów, ryk fal, swoje szpony
Żywioł mocno zacisnął, jakgdyby ostatek,
Dobył sił, aby zmiażdżyć zuchwalca za karę,
Że mu z szpon chciał wydobyć tak łatwą ofiarę.

Wtedy serca podróżnych przejęły się lękiem,
Mózgi ich toczyć zaczął zwątpienie czerw szary;
Usta ich się rozwarły jednym wielkim jękiem,
Przeciwko sternikowi. okrzykiem niewiary:
...Ktoś ty, że się odważasz chwytać ster w swe dłonie?
Nie zdołasz go utrzymać!... Patrz! statek już tonie!

Lecz sternik samozwańczy, zda się że nie słyszał
Tych okrzyków, on wroga swego wzrokiem chłonął;
Pot krwawy ciekł mu z czoła, a on dyszał,
Pragnieniem zwycięstw! Walczył... i nie konał!

Bo on ratował statek, który był mu drogi,
Bo nie należał do tych, co stają w pół drogi!

Długo trwało zmaganie żywiołów z człowiekiem.
Wreszcie jakgdyby widząc, że człowiek zwycięży,
Że nie da swego statku zamknąć jej wód wiekiem,
Burza zwolna rozplotła swe straszliwe więzy.

I statek, który tonąć miał już bez ratunku,
Zwolna popłynął dalej...
Już w pewnym kierunku.

Z. Byczkowska.

Dziesięciolecie Niepodległości w życiu wsi polskiej.

Święcimy dziesięciolecie niepodległości. Wyrosła ta niepodległość wśród huku dział, kiedy krwawa wojna druzgotała stare zaborcze trony, a wskrzeszała do życia ludy niewolne, deptane stopą najeźdźcy.

Upłynął dziesięcioletni kęs życia i warto dziś obrócić wstecz głowę, aby spojrzeć rozpamiętującemi oczami na minione czasy, cośmy to przez te roki doznali i czyśmy cokolwiek w tym ludzkim rozbiegu do lepszego jutra pomknęli naprzód, czy też zostaliśmy w tyle.

Warto zrobić taki rachunek sumienia, bo i wypłynie z tego jakaś dla nas nauka, a nadto dźwigniemy się duszą, gdy nam będzie wiadome, że nie zmarnowaliśmy tych dziesięciu ciężkich lat życia w niepodległem państwie, ale owszem przetrwaliśmy zwycięsko niejedną bolesną i twardą próbę.

A historja tych doświadczeń nam nie żałowała. Inne narody po skończeniu wojny przystąpiły natychmiast do budującej pracy, aby odrobić stracony na wojnie czas i zagoić rany, zadane niszczącym mieczem wojny. Nam zaś nie dała Opatrzność sposobności do spokojnej pracy, chociaż nasze ziemie na równi z ziemiami francuskiemi padły ofiarą gruntownego zniszczenia.

Rabacja ukraińska na wschodzie, inwazja czeska na zachodzie, a potem w r. 1920 drapieżny pochód bolszewickiej komuny, wytaczały żywą krew ze skołatanego czteroletnią wojną ciała Rzeczypospolitej polskiej. Co wycierpieliśmy w tych złych latach, tego nie wysłowi żaden język. Porówni cierpiał miejski i wsiowy lud i widziało się, że z tego strasznego mątu już nie wypłyniemy na jasny brzeg ocalenia.

Bóg jednak dobrotliwy dał nam tę łaskę i wzbudził wśród nas tę niezmożoną siłę: odparliśmy zwycięsko straszliwe najazdy i poczęliśmy się urządzać w drogo okupionem domostwie-Ojczyźnie.

Mało było w państwie kątów, których by nie zdeptała groźna stopa wojny. Tylko Poznańskie, Pomorze i część zachodnia Małopolski nie były przestrzenią wojennych zmagań, pozatem każdy skrawek naszej ziemi przesiąknął krwią i rozświecał się łuną pożogi.

Niebaczne na nic zniszczenie nie przepuściło nikomu i niczemu, ale najwięcej ciosów dotknęło wieś. Wieś zdała bohaterski egzamin i pokazała Polsce, że ona jest kamieniem węgielnym naszej państwowości. W przepięknych i przebolesnych opowiadaniach „Za frontem“ wymalował ś. p. Reymont niedole wiejskiego narodu czasy wojny, ale i po wojnie nie rozpogodziło się wnet nad polskiemi wsiami.

Przyszły chwile ciężkich doświadczeń przy budowaniu własnego rządu, wstrząśnienia trzykrotnej zmiany pieniądza i wiele innych jeszcze nieszczęść, o których kiedyś mądrzejsze i lepsze od mojego pióro będzie pisało dla pamięci i nauki potomnych pokoleń.

W skład odrodzonego polskiego państwa weszły trzy zabory, a w każdym z nich toczyło się życie innym typem, różne w nich były ustawy, odmienne stosunki gospodarcze. W zaborze pruskim chłop, ćwiczony twardą pięścią niemieckiej hakaty, był może najsilniejszy i najodporniejszy; nauczył się od swoich wrogów doskonałej gospodarki, umiał sam sobie wystarczyć, zdołał się w ciągu lat oprzeć zakusom germanizacji i wywłaszczeniu.

Chłop z byłej Galicji wprawdzie wszedł do własnego domu państwowego, wyposażony we wszystkie prawa polityczne, może nawet bogaciej, aniżeli wieśniak poznański, atoli pod względem oświaty rolniczej i samorządności stał o wiele niżej i dlatego nie posiadał tego stopnia zamożności, który dopiero daje siłę i znaczenie. Siedział ten małopolski chłop na rozdrobnionych gruntach, ciężko mu było wiązać koniec z końcem i nie mógł swej pełni praw zużytkować stosownie do swej liczebności i wagi w społeczeństwie.

Chłopi z zaboru rosyjskiego byli wychowani w zupełnie odmiennych stosunkach gospodarzyli na większych obszarach, choć może na ziemiach gorszych, nie posiadali tej kultury i oświaty, jaką Prusacy i Austrja już dały chłopom polskim w ich zaborach. Dopiero Polska dała im pełnię praw obywatelskich i dźwignęła ich na poziom niesłychanie wysoki, rozbudowując dla nich na gwałt szkolnictwo i czyniąc ich czynnikiem, który przy rozumnej robocie mógł był w ciągu dziesięciolecia niepodległości w złączeniu się z chłopami innych zaborów, stać się siłą potężniejszą w odrodzonem do życia państwie.

Te były początki rozbudowy państwowego i politycznego życia wśród polskich chłopów w zaraniu wskrzeszonej Ojczyzny. Nie zatarły się te różnice między zaborami do dnia dzisiejszego i sporo jeszcze wody w Wiśle czy w Dniestrze upłynie, zanim lud wiejski ujednolici się na całym obszarze naszych ziem.

Z tego, co dotychczas na tem polu zrobiono, możemy być dumni i miejmy nadzieję w Bogu, że przy znanej żywotności naszego chłopa nie będzie ta robota trwała zbyt długo.

Kiedy Marszałek Piłsudski, po powrocie z magdeburskiego więzienia, powołał do życia pierwszy Sejm konstytucyjny, pragnął, aby w tej naszej Ojczyźnie każdy obywatel posiadł taką pełną swobodę życia i ruchu, jaka była marzeniem największych wieszczów i bohaterów Polski.

Najbardziej chodzić mu mogło o tego obywatela, co żywi całe państwo i z bronią u nogi czujnie baczy, aby odeprzeć wrażą napaść. Owocem konstytucyjnej pracy pierwszego sejmu był szereg ustaw, jak konstytucja, ordynacja wyborcza, — wymieniam tylko najważniejsze, które dały ludowi przepotężny oręż do ręki, broń i odporną i zaczepną, nie skuteczną jednak do tej pory w ludowej dłoni, bo do oręża trzeba wprawy, potrzeba doświadczenia i oświaty.

Chłop polski może na zasadzie swych ustaw ubiegać się o najwyższe godności, może uchwalać sobie taki porządek życia gospodarczego i społecznego, jaki najsilniej do rozwoju chłopskiego stanu i jego zamożności potrafi się przyczynić. A jednak wbrew zamierzeniom Marszałka i jego najgoretszym pragnieniom wieś do dziś dnia daje się nadużywać i naciągać przeciwko swoim własnym interesom.

Jeśli dziś ktoś idzie na wieś i wmawia w chłopów, że są upośledzeni, że nie mają praw w tej naszej Rzeczypospolitej, to świadomie kłamie, rozmyślnie mąci w głowach, żeby jeszcze ciągle piec dla siebie kosztem ludu jakąś osobistą pieczonkę. Lud posiada najzupełniejszą pełnię praw i uzyskał ją w odrodzonej Ojczyźnie.

Gorzej jest, gdy zastanowimy się nad stanem zamożności naszego ludu. Stan dobrobytu, zależny od kultury rolniczej, jest ciągle opłakany. W ciągu dziesięciolecia naszej niepodległości, chłopi mając opiekunów bez liku i rachunku, najgorzej gospodarczo stanęli. W czem tkwi tego przyczyna? Powód jest jeden — lud miał niesłychanie mało przedstawicieli, którzyby rozumieli interes gospodarczy chłopa; przeważnie lud wybierał na posłów najgadatliwszych i najwymowniejszych polityków, a nie wybierał ludzi praktycznych, ludzi idących na robotę gospodarczą. A tej potrzeba było najpilniej. W toku dziesięciolecia naszej niepodległości zmieniały się 14 razy rządy, politycy chłopscy bardzo żywy brali udział w ustawianiu tych rządów, na ministerstwo rolnictwa pchali się różni adwokaci i fryzjerzy, ale brakło człowieka, któryby tę najzetelniejszą po przodkach spuściznę — rolnictwo — wziął w należytą opiekę.

Dopiero rząd Marszałka Piłsudskiego zajął się kulturą rolniczą naszego kraju i teraz dopiero częściowo odrabia się tyloletnie zaniedbania. Dawniejsze rządy, które na wielu polach państwowego życia stworzyły cenne i wielkie często rzeczy, szły po linji politykowania, a nie gospodarzenia. Politycy chłopscy lecieli na tanią demagogję uwalniania wsi od świadczeń na rzecz państwa ulg podatkowych, budowali przyszłość chłopa na nienawiści klasowej i w następstwie zwiedli naród chłopski na jałowe manowce nieużytecznych walk i tarć.

Wśród tej zatrutej i mętnej wody, kto chciał łowił dla siebie ryby, a wieś cierpiała i do tej pory nie może się dźwignąć i pójść naprzód, bo stare grzeszniki ciągle ją w zad za poły ciągną. Jedną z najcięższych klęsk, jakie spadły na chłopski naród, to była klęska dewaluacji pieniądza. Obok klęski politykowania i demagogji, to ta klęska niszczejącego pieniądza była najstraszniejsza. Dziwić się trzeba, że w ciągu minionego dziesięciolecia, wsie nasze nie poszły z torbami. Chłopi to przetrzymali i to świadczy, jak wieś jest mocna i jak na niej budować można. Ale muszą się zmienić stare sposoby życia, stare nałogi muszą iść w kąt razem ze starymi roz politykowanymi przywódcami. Obecny rząd idzie na inną, rzetelną dla ludu robotę. Ustabilizował pieniądz, tępi politykę i demagogję, zaczyna dbać o gospodarczy rozwój naszego ludu. Trzeba w tem dziele dopomóc. Nie odbudujemy się drogim pieniądzem z zagranicy, sami musimy sobie pomóc. Rolnik nie może jak w handlu i w przemyśle lecieć na płacenie wysokich procentów, bo zniszczyłby swoje gospodarstwo. Pieniądze trzeba wydobyć wśród siebie i dopiero te pieniądze dadzą nam długoterminowy i tani kredyt, tak nam potrzebny dla podniesienia zniszczonych wsi i gospodarstw. Przy tem święcie dziesięciolecia musimy się cieszyć, że tyle niedoli i zła jest już poza nami, ale rąk opuścić nie wolno i w tej Ojczyźnie naszej miłej dołóżmy starań, aby w następnem dziesięcioleciu chłop nasz, gospodarz i obrońca tego państwa był nie kopciuszkiem nędznym i spychanym zewsząd, ale był tym skarbcem zamożności i czynnikiem siły i znaczenia, jakie mu się za jego ciężką pracę należą. **Karol Kautzki.**

Program obchodu dziesięciolecia Niepodległości w Tarnowie.

Dnia 10 listopada:

Godz. 9 rano. Obchód uczniów szkół średnich z uroczystą Akademją w kinoteatrze Marzenie o godz. 11; równocześnie odbędą się obchody w szkołach powszechnych.

Godz. 2 popoł. Uroczystość funkcjonarjuszów kolejowych wraz z Akademją w Sokole.

Godz. 7 wieczór. Capstrzyk trzech muzyk: 16 p. p., kolejowej i rękodzielniczej, oraz przemówienie na pl. Sobieskiego. Równocześnie uroczysta Akademja w Safa-Berura.

Dnia 11 listopada:

Godz. 7 rano. Pobudka.

Godz. 8 rano. Bieg na przełaj, urządzony przez legjonistów.

Godz. 9 rano. Uroczyste nabożeństwo w katedrze z okolicznościowem kazaniem.

Godz. 10.30 przed poł. Defilada wojska, przysposobienia i straży pożarnej przed reprezentami władz na pl. Sobieskiego.

Godz. 11 przed poł. Uroczysta Akademja w Domu Robotniczym.

Godz. 11.30 przed poł. Uroczysta Akademja w sali Marzenia (strój wizytowy).

Godz. 4 popoł. Kiermasz z zabawą ludową w Sokole I.

Godz. 4 popoł. Wieczernica w sali Gwiazdy.

Godz. 6 popoł. Uroczyste nabożeństwo w nowej synagodze z okolicznościowem przemówieniem.

Godz. 9 wieczór. Raut za zaproszeniami w salach Kasy Oszczędn. i Kasyna.

Godz. 9 wieczór. Zabawa dla funkcjonarjuszów kolejowych.

Program obchodu, urządzonego ku uczczeniu 10-tej rocznicy Odzyskania Niepodległości naszej Ojczyzny przez młodzież tarnowskich szkół średnich dnia

10 listopada:

Godz. 7.45. Zbierają się przed gmachem gimn. III. wszystkie męskie i żeńskie zakłady średnie.

Godz. 8. Wymarsz na pl. Kazimierza Wielkiego, gdzie nastąpi:

a) Odśpiewanie pieśni: Boże coś Polskę.

b) Złożenie wieńców na płycie Nieznanego Żołnierza przez delegacje poszczególnych zakładów.

c) defilada przed władzami szkolnemi i komitetami rodzicielskiemi.

Godz. 8.45. Uroczyste nabożeństwa z kazaniami:

a) W kościele katedralnym dla szkół średnich żeńskich.

b) w kościele ks. Misjonarzy dla szkół średnich męskich.

Godz. 11.30. Uroczysta Akademja w sali kina Marzenie:

a) Słowo wstępne wypowie prof. Wojciechowski.

b) Chór młodzieży szkół średnich.

c) Deklamacja chórowa p. t. „Hymn zmartwychwstałej Polski“ W. Gomulickiego.

d) Odczyt ucznia S. Z.

e) Orkiestra uczniów szkół średnich.

f) Deklamacja.

g) Kwartet smyczkowy.

h) Chór mieszany z orkiestrą wojskową 16 p. p. „Wizja szyldwacha“

i) „Boże, coś Polskę“ odśpiewa cała młodzież.

Cześć bohaterom narodowym!

W powodzi świateł, zdobiących groby w wigilję Dnia Zadusznego, wśród lasu krzyżów i pomników, jakże gęsta, jak obficie łzami przesiąkła snuje się szara przędza wspomnień...

I o nietylko o tych, co bliscy nam krwią w zaświaty odeszli przed nami, ale i o bojownikach narodowych, z których jedni w r. 1863, inni w wielkiej wojnie światowej (1914—1918) życie swe za Ojczyznę dali w ofierze.

To też dzięki wspólnej pracy Komitetu i wydatnej pomocy hufca harcerek obu żeńskich seminarjów nauczycielskich, nietylko mogiła powstańców, ale i wszystkie pojedyncze groby legjonistów przybrane były wspaniałymi wieńcami.

Wartę honorową pełnili Skauci, Strzelcy, Ochotnicze Straże pożarne: miejska i warstatów kolejowych, jakoteż Sokół I., a gdy rozbłysła tradycyjna iluminacja nagrobna, chór kolejarzy odśpiewał szereg podniosłych pieśni patrjotycznych, orkiestra rękodzielnicza wykonała kilka utworów, a p. Roman Skowroński w barwnej szacie słów przemówił do bardzo licznie zgromadzonych słuchaczy.

Wprost wzruszającym był widok uszeregowanych harcerek, gdy w południe już, z drużynową swą, p. Ireną Madejówną na czele, spieszyły na cmentarz z kilkunastu wieńcami własnej roboty, z których jeden złożyły uroczyście na płycie „Nieznanego Żołnierza“, gdzie członkowie Związku strzelca i Sokoła I. pełnili naprzemian wartę honorową.

Wobec tak wydatnego współudziału w dekoracji i uświetnieniu uroczystości, „Polskie T-wo opieki nad grobami bohaterów“ składa wszystkim wyż wymienionym grupom i osobom serdeczne „Bóg zapłać“.

Z dni przełomu w Tarnowie.

Wstał dzień niezapomniany 31 października 1918.

Mieszkańcy Tarnowa przeczuwali, że w tym dniu coś ważnego się stanie, ale nie wiedzieli, gdzie i jak. Wiedzieli tylko wtajemniczeni i nieliczni. Zdziwienie na twarzach przechodniów wcale licznych, zdziwienie na odrapanych ścianach kamienic, które od półtora wieku oddychały niewolą.

Powoli zaczęli się zgromadzać w sali TSL. na pierwszem piętrze członkowie Komitetu Obrony Narodowej z p. Nożyńskim na czele. Wszyscy milczący, wszyscy niezwykle skupieni! Pytanie przyszłości w oczach... Oczekiwanie na twarzach wszystkich... Gorączkowe ruchy...

Półszepty: Przyjdą czy nie przyjdą...

Wreszcie po gorączce oczekiwania i niezwykłego naprężenia otwarły się cicho drzwi i w sali ukazały się mundury. To pułkownik Kajetan Amirowicz i kapitan Jakubiczka.

Przybyli złożyć przysięgę na ręce Komitetu Obrony Narodowej.

Na twarzach przybyłych skupienie i odpowiedzialność.

Pułk. Amirowicz o pięknej ormjańskiej twarzy, blady i wyczerpany, kap. Jakubiczka z marsem wojskowym na czole.

Zabiera głos prezes Komitetu p. Nożyński. Mówi twardo i krótko, żąda przysięgi od pułkownika jako dowódcy miasta, przysięgi na wierność Rzeczpospolitej Polskiej.

Spojrzenia zawisły na twarzach przybyłych.

Drżącym ze wzruszenia głosem zaczyna mówić pułk. Amirowicz. Wspomina o przebytych latach nienagannej służby wojskowej w austrjackiej armji, ale zawsze z myślą o wymarzonej Polsce. Teraz ta chwila nadeszła. Tylko ta przysięga!! Jak żołnierz może łamać przysięgę?

Tu głos pułkownika zaczął się łamać, drżeć, zapełniać łzami w przeświadczeniu, że pod wpływem wielkiej dziejowej chwili trzeba złamać przysięgę. Wreszcie obaj wojskowi: dowódca miasta i jego zastępca złożyli przysięgę na wierność Polsce.

Odetchnęły serca, rozjaśniły się oblicza zebranych, uścisnęły się prawice obecnych.

Po chwili członkowie Komitetu Obrony Narodowej wraz z pułk. Amirowiczem i kap. Jakubiczką udali się do starostwa.

Przechodnie spoglądali w zdziwieniu na szczupły orszak. Deszcz mżył. Z budynku starostwa zwieszała się olbrzymia chorągiew o barwach narodowych.

Sztandar amarantowo-biały łopotał poważnie, bardzo poważnie, a przechodnie ze wzruszeniem patrzyli na dawno niewidziany znak, zwisający z budynku, który był zawsze siedzibą obcej przemocy.

W starostwie rozradowane twarze urzędników. Komisarz Porembalski biega jak oparzony, przygotowując wszystkich funkcjonarjuszów starostwa do złożenia przysięgi.

Kilku członków Komitetu z p. Nożyńskim na czele udaje się do p. Muszyńskiego, zastępcy starosty i po chwili wraca z rozczarowaniem. Pan starosta nie chce się zgodzić na złożenie przysięgi od siebie i od urzędników, a to z powodu... że nie otrzymał jeszcze instrukcyj z Wiednia.

Oburzenie urzędników i członków Komitetu. Błyski niedobre w oczach. Krótka narada, poczem zastępca starosty został uroczyście zawiadomiony, że jeżeli w przeciągu pół godziny nie złoży przysięgi, zostanie zaaresztowany.

Groźba poskutkowała. W biurze starostwa zebrali się urzędnicy i członkowie Komitetu. Pan Nożycki przemawia krótko. Urzędnicy podnoszą ręce, padają słowa przysięgi, okrzyk na cześć Polski, a ze ściany spada portret cesarza.

Kom. Porembalski lata jak zwarjowany. Ze wszystkich urzędników on może najwięcej wyczuł powagę chwili i dał temu upust w żywiołowy wprost sposób.

K. Wojciechowski.

Rozłam w Związku inwalidów wojennych.

Pomimo wielokrotnych ostrzeżeń, Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, a przynajmniej najbardziej wpływowi członkowie jego kierowali pracami Związku ze szkodą dla wielotysięcznych rzesz inwalidów. I do tego Związku, jak do wielu innych, zakradły się szkodliwe wpływy polityczne, które nie pozwalały zjednoczyć w jednym potężnym Związku wszystkich inwalidów Rzeczypospolitej Polskiej, co oczywiście odbijało isę nader ujemnie na interesach samych inwalidów. Polityka Zarządu Głównego, na czele z prezesem Kantorem, była już raz powodem rozłamu i utworzenia odrębnego Związku inwalidów wojennych pod nazwą Legja Inwalidów. Obecnie nastąpił drugi rozłam. Konkretnym powodem tego rozłamu była niechęć Zarządu Głównego przystąpienia do Federacji Polskich Związków obrońców Ojczyzny, która zjednoczyła wszystkie niemal Związki byłych wojskowych. Na zjeździe inwalidów wojennych ziemi warszawskiej, z udziałem Zarządu Okręgowego m. Warszawy i województwa, oraz prezesów wszystkich kół powiatowych ziemi warszawskiej, postanowiono wobec powyższego ostatecznie wyłamać się z pod władzy Zarządu Głównego, oraz wezwać wszystkie inne Zarządy wojewódzkie do tego samego kroku. Równocześnie postanowiono zwrócić się do ministerstwa spraw wewnętrznych o wyznaczenie komisarza rządowego Związku za sprzeczne ze statutem kierownictwo Związkiem. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że na skutek tego władze administracyjne opieczętowały lokal i dokumenty Związku w celu sprawdzenia wiarogodności zażaleń, jakie na działalność Zarządu Głównego wpłynęły. Jest to decydujący krok w kierunku uzdrowienia zabagnionych oddawna stosunków w Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej.

Historyczny dokument z roku 1918.

Od WPana arch. Kulki otrzymaliśmy oryginał cennego dokumentu, a mianowicie pierwszego rozkazu polskiego i ostatniego austrjackiego, wydanych w dniu 31 października 1918, który zamieszczamy.

STATIONSKOMMANDO BEFEHL Nr. 302.

Tarnów, den 31/X. 1928.

1. **Stationskommando-übergabe.**

Stationskommando wird mit dem heutigen Tage, dem durch das polnische Komitee bestimten Oberst Kajetan Amirowicz übergeben und haben die von dem polnischen Komitee designirten Offiziere die betreffenden Kommanden etc. zu übernehmen. Aus diesem Auslasse danke ich sämmtliche Offizieren, Unteroffizieren und Soldaten den ganzen Garnison für das mich entgegen gebrachte Vertrauen und die Tathriftige Unterstüzung und wünsche Allen ein aufrichtiges Glück auf für die Zukunft.

Podpis nieczytelny.

ROZKAZ DZIENNY STACYJNY Nr. 1.

Tarnów, dnia 31 października 1918.

1. **Służba:**

Inspekcyjna, załogowa, oficerska:
dziś por. Giza Józef,
jutro por. Skwarczek Kl.

Lekarska garnizonowa lekarz por. Dr Szalit.

Warty garnizonowe: Kompanja dla służby wartowniczej.

Inspekcyjna, oficerska przy komendzie stacyjnej: por. Grubner.

Inspekcyjna telef. podoficerska kom. estacyjn.: jedn. Pajdo.

2. **Objęcie komendy:**

Z dniem dzisiejszym obejmuję komendę stacyjną polską w Tarnowie.

3. **Zebranie oficerów i żołnierzy:**

Dziś o godz. 3 popoł. mają się stawić w dziedzińcu wielkich koszar piechoty przy ul. Goldhamera wszystkie oddziały w Tarnowie stacjonowanego wojska (bez broni palnej) pod dowództwem wszystkich oficerów.

Podpis:
Amirowicz, pułk.

„Naszemu Głosowi" w odpowiedzi.

„Nasz Głos" od dłuższego czasu posługuje się stylem, zwłaszcza w polemice, który można nazwać delikatnie stylem łobuzerskim, za co też niejednokrotnie, jak kroniki sądowe notują, „redaktorzy" później przepraszają.

Nic by nas to nie obchodziło, gdyby nie fakt, iż w ostatnim numerze „Naszego Głosu" ukazał się artykulik p. t. Donosicielstwo w Tarnowie, w którym jakiś pismak w sposób nietylko ordynarny, ale bezczelny, zaatakował „Słowo Tarnowskie" za notatkę o nieobecności zakładu SS. Urszulanek na powitaniu p. Prezydenta.

Dla wiadomości ogółu, nie owego pismaka, podkreślamy, że zamieszczenie ontatki naszej spowodowało **słuszne oburzenie grona nauczycielskiego, jak też ludzi ze sfer klerykalnych** (sic!) na postępowanie kierownictwa zakładu SS. Urszulanek w stosunku do urządzonych świąt państwowych, przyczem od dłuższego czasu taktyka tego kierownictwa jest dziwna np. w stosunku do sfer nauczycielskich (exemplum usunięcia kilku wybitnych nauczycieli ze szkodą dla zakładu).

Nazwanie „Słowa Tarnowskiego" donosicielem (ale wobec kogo?) jest niczem innem, **jak typową łobuzerją pismaka, który** całe życie kształcił swój charakter **w faryzeuszowtswie, podlizywaniu się i donosicielstwie,** a które ośmiela się zarzucać komu innemu.

Nie zamyślamy bynajmniej walczyć z podobnemi „charakterami" na łamach „Słowa Tarnowskiego".

Sprawę obrazy czci pisma skierowaliśmy do sądu.

Wieści z brzeskiego.

Jak obchodzono w Brzesku dzień oszczędności. — Program obchodu 10-lecia niepodległości. — Widmo bandytyzmu w powiecie. — Ze ślubnego kobierca do kryminału. Pożegnanie zasłużonego urzędnika.

Jak wiadomo, dzień 31 z. m. poświęcony był w całej Europie, a więc i w Polsce, propagandzie oszczędności. W Brzesku ubrano w tym dniu zielenią i chorągiewkami dwie instytucje, propagujące z natury swego przeznaczenia oszczędność Towarzystwo zaliczkowe i Powiatową Kasę Oszczędności. Rozlepiono też po ulicach miasta dużo propagandowych afiszów, rozrzucono mnóstwo książeczek i ulotek, zalecających oszczędność. Pozatem jednak miasto nie zmieniło zupełnie swego wyglądu, nie urządzono żadnej uroczystości, pochodu, ani odczytu, choć przecież oszczędność jest dzisiaj rzeczą najważniejszą w życiu narodów, zwłaszcza polskiego, bowiem wyścig pracy i oszczędności postąpił u naszych wrogich sąsiadów znacznie wyżej niż u nas.

W Brzesku dzień oszczędnoci nastroił też obywateli na bardzo oryginalną nutę. Pilny obserwator mógł bowiem zauważyć, jak późną nocą, przy świetle księżyca, grupka dobrze podchmielonych obywateli ruszyła niepewnym krokiem z pewnej knajpki do domu, a jeden z nich objąwszy się obydwoma rękami słupa, na którym wisiała lampa, oświetlająca mu drogę, wyrecytował uroczyście: „Jak oszczędność, to oszczędność! Ponieważ jestem porządnym człowiekiem, wczoraj przepiłem 30 zł., a dzisiaj tylko 20! No! i czy nie zaoszczędziłem 10 zł.? Niech żyje zatem dzień oszczędności!"

* * *

Święto 10-lecia niepodległości, jeśli tylko pogoda dopisze, zapowiada się w Brzesku wspaniale. — Wieczorem w sobotę 10 b. m. mają być wszyskie okna iluminowane, potem nastąpi pochód młodzieży gimnazjalnej ze sztandarami, światłami i pochodniami.

W niedzielę uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, wieczorek muzykalno-wokalny, nabożeństwo w kościele i synagodze, pochód, uroczystość w Sokole i t. p.

* * *

W lasach koło Biadolin ukazał się onegdaj znany i oddawna poszukiwany przez policję bandyta Smoleń, który wykonał swego czasu kilka napadów bandyckich z bronią w ręku nietylko na poszczególne wioski, ale także dokonał zamachu rewolwerowego na posterunkowego Małacha w dniu 13 września b. r.

Bandytów wówczas było dwu: Niejaki Michał Batko lat 26 z Łysej Góry i Jan Smoleń lat 24 z tej samej wsi. Batkę po kilku rabunkach i napadach osaczono koło Zakliczyna i unieszkodliwionego odwieziono pod silną eskortą do więzienia, — Smoleń natomiast zdołał uciec w okoliczne lasy i widocznie głodny próbował sobie znaleść żywność we wsiach, przyczem policja go rozpoznała i zarządziła natychmiastowy pościg, na razie bez rezultatu.

Od dłuższego czasu był także przez policję poszukiwany znany nożownik i bandyta w swoim stylu, niejaki Władysław Budzioch z Przyborowia, lat 21. I ten młodociany kandydat do Wiśnicza miał kilka sprawek na sumieniu, między innemi zabójstwo pewnego kaprala z 20 p. p., którego Budzioch zamordował w Szczepanowie, w czasie postoju tego pułku podczas tegorocznych manewrów jesiennych.

Onegdaj Budzioch, niezrażony pościgiem i widocznie ośmielony tem, że miał dużo przyjaciół we wsi, którzy go ukrywali, przychodził w nocy do wsi, bawił się szeroko, a nawet zaręczył się i swą umiłowaną do kościoła, celem poślubienia jej zaprowadził. Ale tu pośliznęła mu się noga, bowiem policja dobrze o wszystkiem powiadomiona, prosto od ołtarza pana młodego zabrała i przyzwoicie w kajdanki zakuła.

Na tem jednak podobno nie koniec i — jak donoszą z Radłowa — koło Zdrochca ludność tamtejsza urządziła samorzutnie obławę i złapała dwu groźnych bandytów, niedawno wyszłych z powodu amnestji na wolność. Zmasakrowano ich też porządnie tak, że zamiast do więzie-

nia, odstawiono ich wprost do szpitala. Nie jest to wprawdzie według prawa, ale będzie chyba najskuteczniejszym środkiem dla poskromienia bandytyzmu.

* * *

W tych dniach opuścił Brzesko, przeniesiony do Warszawy na kurs starostów, a później zapewne na wyższe i więcej odpowiedzialne stanowisko tutejszy zastępca starosty, p. komisarz Reindel.

Aczkolwiek p. Reindel pełnił w Brzesku swój urząd tylko kilka miesięcy, to jednak i w niedługim czasie dał się poznać z jak najlepszej strony, jako urzędnik niezwykle sumienny i taktowny, uważający swój wysoki urząd nie za karę Bożą, ale za pewnego rodzaju posłannictwo: być jak najlepszym, najprzystępniejszym urzędnikiem i co najważniejsze, pogodzić swoje odpowiedzialne stanowisko urzędnika administracyjnego ze zrozumieniem wymagań szerokich mas, oraz z nowoczesnemi prądami i duchem czasu.

P. komisarz Reindel te wszystkie przymioty piastował w całej pełni, to też tak miasto Brzesko, jak i powiat cały żegna go z prawdziwym żalem, życząc mu owocnej pracy dla Polski i społeczeństwa na nowym posterunku. **M.**

Obchód 10-lecia Niepodległości w Dąbrowie.

Program uroczystego obchodu w mieście powiatowem w Dąbrowie w dniach 10 i 11 listopada 1928 w rocznicę wskrzeszenia niepodległości.

10 listopada:

Godz. 9 rano. Nabożeństwo w kościele parafjalnym dla młodzieży i dziatwy szkolnej. — Po nabożeństwie pochód pod Radę powiatową, skąd wspólnie z zebranymi tamże przedstawicielami powiatu udanie się na teren zakupiony przez powiat, celem założenia pola doświadczalnego i szkółki drzewek owocowych.

Godz. 11 rano. Poświęcenie powyższego terenu, poczem młodzież i dziatwa szkolna pod kierunkiem grona nauczycielskiego wezmą udział w święcie sadzenia drzewek.

Godz. 7 wieczór. Wieczorek w Sokole staraniem młodzieży gimn. z odegraniem 1-aktówki p. t. „Oto dzień chwały".

11 listopada:

Godz. 7 rano. Pobudka odegrana przez orkiestrę gimnazjalną po ulicach miasta.

Godz. 9 rano. Uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym (godz. 8.30 w synagodze), w których wezmą udział przedstawiciele miejscowych władz i urzędów, korporacyj, stowarzyszeń i t. d.

Po nabożeństwie pochód na rynek, gdzie odbędą się okolicznościowe przemówienia i nastąpi zasadzenie dwu drzew pamiątkowych.

Godz. 11 rano. Uroczysta Akademja w Sokole, w czasie której między poszczególnemi przemówieniami przygrywać będzie orkiestra gimn. i wystąpi chór gimn.

Z Grybowa.

Nowy Oddział Związku Legjonistów Polskich w Grybowie.

Dnia 4 listopada b. r. odbyło się w Grybowie zebranie zebranie organizacyjne Legjonistów Polskich, na którym postanowiono założyć Związek Legjonistów w Grybowie.

Po dyskusji do Zarządu wybrani zostali p. Albin Józef, inspektor P. Z. U. W. jako prezes, p. Obuchowicz Tadeusz jako sekretarz, p. Święs Franciszek z Siołkowy jako skarbnik, p. Skalski Juljan jako kierownik działów pomocy, opieki i ekonomiczno-gospodarczy.

Powstanie Federacji Związków b. wojskowych w powiecie grybowskim.

Dnia 5 listopada b. r. nastąpiło w Grybowie połączenie się wszystkich organizacyj byłych wojskowych w jedną, pod nazwą Federacja byłych wojskowych.

W skład Zarządu weszli p. Dr Haiman, naczelnik sądu, jako prezes, p. Albin Józef inspektor P. Z. U. W. jako sekretarz, p. Pieczonka, em. major W. P., jako skarbnik.

Kronika.

Komitet opieki nad dziećmi najuprzejmiej dziękuje wszystkim, którzy ofiarnymi datkami lub czynnym udziałem przyczynili się do urządzenia wenty w sali strzeleckiej w dniu 4-go listopada b. r., oraz wzięli udział w zbiórce ulicznej.

Dochód czysty z wenty wraz ze zbiórką wynosił 1016 zł.

ZA KOMITET:
Kryplewska. Marossanyi.

Rozpaczliwe oblężenie na głównej poczcie. W XX. wieku podziwiamy cudowne wynalazki, jak radjo, telewizję, połączenie telefoniczne Wiednia z Nowym Yorkiem, a jednak jeszcze nie wynaleziono sposobu na to, aby nadawanie pieniędzy na poczcie w Tarnowie oprócz porta nie kosztowało kilku godzin czasu, t. j. nieraz więcej, aniżeli wynosi kwota, którą się ma nadać, aby się nie narazić na liczne inne przykrości. Przed wojną były lilje, które w dzielnicy kupieckiej doskonale funkcjonowały. Możeby z okazji dziesięciolecia przywrócono porządek przedwojenny. Najwyższy czas.

„Człowiek-mucha" w Tarnowie. Dziś swoim filmem i wyświetla go w kinie przyjechał do Tarnowa z Krakowa ze „Apollo" 9, 10 i 11 b. m. Dochód przeznaczony na sieroty.

Podziękowanie. Za liczny udział Rodziny Wojskowej wraz z dziećmi w uroczystem przyjmowaniu JE. Ks. Biskupa Polowego, — jakoteż za przyozdobienie i oświecenie cmentarza wojskowego w Dzień Zaduszny, składam serdeczne podziękowanie.

Prob. parafji wojsk. Ks. Fr. Pinda.

PRENUMERATA WYNOSI: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: 1/32 str. 8 zł., 1/16 str. 15 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/4 str. 60 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/1 str. 240 zł.
W tekście 50% drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gaweł. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.